

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/propaganda/101908,Odcienie-zdrady-Poczatki-literatury-okresu-PRL.html>



Wanda Wasilewska, deputowana do Rady Najwyższej ZSRS, wśród oficerów I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, Warszawa 1948 r. (fot. NAC)

ARTYKUŁ

Odcienie zdrady. Początki literatury okresu PRL

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: MAREK KLECEL 29.06.2023

Polski socrealizm miał być wierną kopią programu sowieckiego. Jednakże początków tak zaprogramowanej kultury i literatury należy szukać wcześniej, nie dopiero po wojnie, lecz na jej początku w latach 1939–1941, na okupowanych po 17 września przez Związek Sowiecki terenach polskich

Kresów Wschodnich, głównie we Lwowie.

Powstanie literatury określanej umownie „literaturą PRL” łączone jest zwykle z wprowadzeniem programu socrealizmu w polskiej kulturze w końcu 1948 roku, już po całkowitym zdobyciu władzy przez komunistów z sowieckiego nadania, eliminacji przeciwników politycznych, rozbiciu podziemia niepodległościowego i zdominowaniu całego społeczeństwa. Jednak początków tak zaprogramowanej kultury i literatury należy szukać wcześniej.

Program realizmu socjalistycznego, określony już w dużym stopniu przez totalitarny system władzy, zakładał całkowite podporządkowanie sfery publicznej, kultury, w tym literatury, propagandzie politycznej nastawionej na budowę ustroju komunistycznego, nowej gospodarki, rewolucyjnej ideologii, program nastawiony także na walkę z wszelkimi, rzeczywistymi i urojonymi, przeciwnikami politycznymi, którzy mieli zagrażać nowemu, awangardowemu i sprawiedliwemu porządkowi politycznemu.

Program realizmu socjalistycznego, określony już w dużym stopniu przez totalitarny system władzy, zakładał całkowite podporządkowanie sfery publicznej, kultury, w tym literatury, propagandzie politycznej nastawionej na budowę ustroju komunistycznego.

Polski socrealizm miał też być wierną kopią programu sowieckiego, ogłoszonego oficjalnie przez Andrieja Żdanowa, a popieranego oczywiście przez Stalina, który mienił się także znawcą literatury i był autorem prac językoznawczych. Jednakże wbrew tym ogólnym opiniom, początków tak zaprogramowanej kultury i literatury należy szukać wcześniej, nie dopiero po wojnie, lecz na jej początku w latach 1939–1941, na okupowanych po 17 września przez Związek Sowiecki terenach polskich Kresów Wschodnich, głównie we Lwowie.

Tam właśnie trafiła, uciekając spod okupacji niemieckiej, spora grupa pisarzy lewicowych, w większości komunistycznych, bo wielu z nich było członkami KPP, szukając nie tylko ochrony i opieki, ale właściwego środowiska dla pełnego rozwoju ideologii, którą wyznawali, i twórczości, którą w przedwojennej Polsce z niejakimi trudnościami uprawiali, bo działalność komunistyczna nie była tolerowana.

Na początku, w niejasnej sytuacji politycznej i moralnej, gdy Stalin i Hitler byli sojusznikami, istniały jeszcze pewne różnice poglądów i postaw, zdarzały się nawet polemiki ideowe i literackie o nowej sytuacji politycznej, a i w konsekwencji kulturowej.

Do tego środowiska, które Aleksander Wat nazwał grupą „polskich pisarzy sowieckich”, należeli prócz niego m.in. Adam Ważyk, Leon Pasternak, Stanisław Jerzy Lec, Lucjan Szenwald, Jerzy Putrament, Elżbieta Szemplińska.

Przy wsparciu władz sowieckich powstał osobny związek „polskich pisarzy sowieckich”, Komitet Organizacyjny Związku Pisarzy, włączony z czasem do związku pisarzy Ukrainy Zachodniej. Skupiło się w nim wiele innych postaci, starszych i młodszych pokoleń, wśród nich Władysław Broniewski, Mieczysław Jastrun, Adolf Rudnicki, Julian Stark (Strykowski), Julian Przyboś, Jan Śpiewak, Jan Kott, a także Tadeusz Boy-Żeleński, wszystko to jednak odbywało się pod bacznym okiem politycznym Wandy Wasilewskiej i Jerzego Goldberga (Borejszy), a także służb NKWD.



Jerzy Putrament (fot. NAC)



Adam Ważyk (fot. PAP/CAF)



Stanisław Jerzy Lec

„W ojczyźnie, gdzie sierp i młot”

Na początku, w niejasnej sytuacji politycznej i moralnej, gdy Stalin i Hitler byli sojusznikami, istniały jeszcze pewne różnice poglądów i postaw, zdarzały się nawet polemiki ideowe i literackie o nowej sytuacji politycznej, a i w konsekwencji kulturowej. Może o tym świadczyć swego rodzaju dialog literacki, pojedynek na wiersze między Broniewskim a Szemplińską. Władysław Broniewski, uciekający z bombardowanej Warszawy, niegdyś legionista, teraz komunista, ale jednak nie tak sowiecki jak koledzy, w wierszu *Syn podbitego narodu* wyrażał jeszcze złudzenia co do przyjaźni Sowietów i nadzieję na odmianę świata w przodującym ustroju po wyczekiwanym zwycięstwie nad niemieckim złoczyńcą:

„Syn podbitego narodu, syn niepodległej pieśni,
o czym i jak mam śpiewać, gdy dom mój – ruiny i zgliszcza.
Jak czołg przetoczył się Wrzesień ziemi ojczystej przez piersi
a moja dłoń jest bezbronna i bezbronna jest ziemia ojczysta.

[...] Dumna i piękna Warszawo, chwała twoim ruinom,
chcę zliczyć i ucałować tve męczeńskie cegły.
Podaj mi dłoń, Białorusi, podaj mi dłoń, Ukraino,
wy mi dajcie na drogę wasz sierp i młot niepodległy”.

Odpowiedziała mu całkiem już zdeklarowana Elżbieta Szemplińska wierszem *Prawdziwa ojczyzna*:

„w ojczyźnie
gdzie sierp i młot.
Jak więc teraz mamy płakać po Warszawie?
kiedy dla nas Warszawa
to stolica krzywdy,
stolica terroru,
stolica bezprawia”.

Dla wielu „polskich pisarzy sowieckich”, którzy stali się już właściwie „pisarzami sowieckimi” polskiej mniejszości, Związek Sowiecki miał stać się rzeczywiście prawdziwą, wytęsknioną ojczyzną, jak to wyrażał najbardziej gorliwy z tych pisarzy – obok Stanisława Jerzego Leca – Leon Pasternak:

„Ojczyzno moja! Kraju wywalczony ciężko,
coś nam światło dawał w czarnych więzień lochach,
naucz szczęście ogarniać uśmiechem, jak często
uczyłaś nas dawniej nienawidzić i kochać.
W niebo bije łoskot, fabryk sadze i dymy,
a pola kołchozami kwitną coraz częściej,
– wiem na pewno, że również i my potrafimy
wznosić radość strzelistą i radzieckie szczęście”.

Deklaracje ideowe i artystyczne jednak nie wystarczały w sowieckiej rzeczywistości, jak się wkrótce okazało. W samym tym środowisku zaczęły powstawać konflikty, donosy na tle lojalności, oskarżenia. Władze sowieckie sprawdzały lojalność i gorliwość pisarzy, przeprowadzały regularne przesłuchania.

Dla wielu „polskich pisarzy sowieckich”, którzy stali się już właściwie „pisarzami sowieckimi” polskiej mniejszości, Związek Sowiecki miał stać się rzeczywiście prawdziwą, wytęsknioną ojczyzną.

Przykrą niespodzianką dla lwowskich pisarzy była sowiecka prowokacja urządzona w końcu stycznia 1940 roku. W wybranej knajpie, gdzie zbierali się komunistyczni literaci (dostali także osobny pałacyk, gdzie organizowali swe życie razem z podobnymi pisarzami ukraińskimi), wywiązała się dyskusja o literaturze, w końcu już polityczna, w której brali udział Broniewski, Wat, Anatol Stern, Tadeusz Peiper, Wojciech Skuza. W gorącej atmosferze i po kieliszku, gdy dołączył jeszcze jakiś prowokujący dyskutant, doszło do awantury i rękoczynów. Natychmiast wkroczyły odpowiednie służby i aresztowały dyskutantów. Wszyscy trafili do więzień lub – jak Wat – do Kazachstanu.

Sowieci zadbali o pewną wiarygodność i równouprawnienie w sankcjach karnych. Tej samej nocy z 23 na 24 stycznia aresztowali pisarzy nienależących do środowiska komunistycznego, Teodora Parnickiego, Herminię Naglerową, Wacława Grubińskiego, autora sztuki teatralnej *Lenin*, co było wystarczającym powodem skazania go na karę śmierci, zamienioną później łaskawie na długotrwałe łagry.



Wacław Grubiński (fot. NAC)

Ten wstrząs na początku tak świetnie zapowiadającej się przyjaźni polsko-sowieckiej powinien gwałtownie poruszyć, jak się wydaje, środowisko „polskich pisarzy sowieckich”, obudzić wątpliwości, powstrzymać od dalszych deklaracji. Nic bardziej mylnego. Nie ostudziło to wcale zapałów pozostałych pisarzy. Przeciwnie, ci, co chcieli udowodnić niezmienną wiarę komunistyczną, przemilczeli represje wobec kolegów, powstały tylko nowe intrygi, donosy i prowokacje, ukrócone zresztą przez nadzorującą środowisko Wasilewską, natomiast reszta zaczęła prześcigać się w wyrazach lojalności, ogłaszać coraz bardziej podkręcane utwory panegiryczne na cześć władzy sowieckiej i świetlanej rzeczywistości, która nadchodzi.

Trzeba pamiętać, że w tym samym czasie zaczęły się masowe deportacje polskiej ludności z całych Kresów na osiedlenie i do łagrów. W roku 1940 – roku Katyń – wywieziono w trzech wielkich deportacjach prawie pół miliona Polaków, w tym tysiące ze Lwowa.

Kolaboracja czy zdrada?

Z racji swych wcześniejszych poglądów grupa „polskich pisarzy sowieckich” (w skrócie „pps”) była najbardziej podatna na wszelkie wpływy sowieckie, bezkrytyczna, a zarazem ekspansywna. Można wierzyć, że na początku przejmowała wzorce, hasła i metody działania spontanicznie, a nawet z entuzjazmem. Z zadziwiającą gorliwością, mimo represji, które nieraz ją spotykały, podejmowała się nowych, szczytnych w swym mniemaniu, zadań i obowiązków pracy politycznej na froncie wojennym, pracy dla nowego, sowieckiego ustroju. Przedstawiciele tej grupy w swoim przekonaniu nie byli żadnymi kolaborantami, wprost przeciwnie, głosili dumnie wtedy dopiero urzeczywistniane idee nowej internacjonalistycznej ojczyzny, symbolizowanej przez Kraj Rad.

W samym tym środowisku zaczęły powstawać konflikty, donosy na tle lojalności, oskarżenia. Władze sowieckie sprawdzały lojalność i gorliwość pisarzy, przeprowadzały regularne przesłuchania.

Nie była to więc według nich żadna kolaboracja, gdyż nie uznawali, jak Polacy, którzy przyjęli realia wojny, że to sowiecka okupacja. Przeciwnie, przestali kierować się racjami polskimi, a sowiecką ekspansję uznali za wyzwolenie od polskich racji, od „pańskiej” i burżuazyjnej Polski, „bękartą traktatu wersalskiego”, jak to wymownie określał towarzysz Wiaczesław Mołotow. Za kolaborację uznaje się współpracę z wrogiem, natomiast oni współpracowali, według swej opinii, z przyjacielem – dla dobra całego narodu, a nawet świata. W istocie jednak z polskiego punktu widzenia trudno określić współpracą tej grupy intelektualistów z władzami sowieckimi inaczej niż jako kolaborację.

Choć w ich pojęciu nie była to już kolaboracja, lecz przejście na drugą słuszną stronę, po którym przestali być Polakami, a stali się ludźmi sowieckimi. Żeby być wojennym kolaborantem, trzeba było jednak pozostać Polakiem, który podjął współpracę z wrogiem i działał na jego korzyść. Oni nadal przemawiali i pisali po polsku, mieniąc się nadal pisarzami polskimi, głosząc jednocześnie sowiecką propagandę.

Można by powiedzieć, że uniknęliby zarzutu kolaboracji, gdyby przeszli całkowicie na stronę sowiecką, pozostali w Kraju Rad i zostali pisarzami całkowicie sowieckimi. Tak się jednak nie stało, po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej zostali ewakuowani do Rosji (prócz Boya-Żeleńskiego, który pozostał we Lwowie i został rozstrzelany przez Niemców), stali się z czasem grupą założycielską, przyczółkiem sowieckiej władzy komunistycznej w Polsce w dziedzinie propagandy, ze ścisłym zadaniem przeprowadzenia rewolucji kulturalnej, ideologicznej po zakończeniu wojny. Cała ta grupa została skierowana do Polski z nową misją zmiany dotychczasowej kultury na wzór sowieckiej kultury i nauki. Okazała się ona prawdziwą kuźnią nowych kadr komunistycznych dla Polski, organizatorem propagandy i ideologii, ośrodkiem sterowania opinią publiczną.



Tadeusz Boy-Żeleński (fot. domena publiczna)

Była grupą odpowiedzialną za wprowadzanie totalitarnej dominacji w polskiej kulturze w postaci tzw. socrealizmu, który obowiązywał w kulturze i sztuce od 1948 do 1953 roku. Nie darmo pismo założone w latach czterdziestych, w którym wykuwano nowy kształt sowieckiej Polski, nazywało się „Kuźnica”, a w jego skład wchodził ci sami ludzie znani już ze Lwowa: Ważyk, Lec, Jastrun, Przyboś, Kott, Rudnicki, Strykowski, a także Stefan Żółkiewski, Adam Schaff, Kazimierz Brandys. Byli to nadal kolaboranci w takim czy innym rozumieniu, czy to wyznawcy ideologii komunistycznej, czy też wprost wysługujący się władzy sowieckiej, którzy, co gorsza, stali się założycielami przyczółków sowieckiej władzy w Polsce. Wspólnie dokonywali w Polsce sowieckiej rewolucji.

Jak zatem określić postawę i rolę „pps” najpierw w czasie wojny we Lwowie, gdzie byli współpracownikami sowieckimi, a pośrednio poniekąd aliantami Hitlera, jako że obowiązywał w tym czasie pakt Ribbentrop–Mołotow, a jego kwestionowanie w tym środowisku było wtedy również piętnowane. Jak traktować później to środowisko po wojnie, gdy już jako grupa inicjatywna ustroju sowieckiego w Polsce odpowiadali za przemianę polskiej kultury, polityczną indoktrynację, wprowadzanie programu socrealizmu usuwającego stopniowo polskość z tradycji kulturalnej.

Nie była to więc według nich żadna kolaboracja, gdyż nie uznawali, jak Polacy, którzy przyjęli realia wojny, że to sowiecka okupacja. Przeciwnie, przestali kierować się racjami polskimi, a sowiecką ekspansję uznali za wyzwolenie od polskich racji, od „pańskiej”

Jak inaczej to nazwać niż kolaboracją w czasie wojny i zdradą po wojnie? Grupa ta miała pełną świadomość swego działania po doświadczeniach wojennych, była w pełni przygotowana i dyspozycyjna, wiedziała, do czego zdąża, zdawała sobie sprawę z wcześniejszych represji sowieckich, czyli ludzkich kosztów budowania sowieckiego państwa w Polsce, z terroru i czystek w latach trzydziestych, a zwłaszcza po odkryciu zbrodni w Katyniu w 1943 roku, mimo kłamliwej propagandy sowieckiej, popieranej głośno przez Wasilewską.

Ideologiczna i propagandowa tkanka czy osnowa sowieckiego systemu nie trafiała więc w próżnię, na nieurodzajny grunt polski, bo było już przygotowane środowisko, które podejmowało i przekazywało sowieckie hasła, propagandę, pospolitą brednię surowemu polskiemu ludowi. Niezrozumiały koszmara polegał jednak na tym, że polscy komuniści robili to po raz wtóry, po wojennym fiasku, gdy wielu towarzyszy pióra, nie licząc zwykłych obywateli, trafiło do więzień i łagrów. Trudno uwierzyć, że robili to ze strachu. Powtarzali to, co było kłamstwem, szkodą, zniszczeniem raczej z wyrachowania, znów w imię przebrzmiałej już sowieckiej utopii, więc jak to inaczej określić niż „zdrada”, zdrada, której do dziś nie bardzo uchodzi nazywać po imieniu.

Kwestia kolaboracji została zresztą zaraz po wojnie zrelatywizowana i sprytnie wyminięta. Jan Kott, we Lwowie działający jeszcze dość nieśmiało, po wojnie jeden z najgłośniejszych propagatorów socrealizmu, zaraz po wojnie rozbrajał kwestię kolaboracji w ten sposób:

„Kolaboracjonizm jest słowem obcym. W latach okupacji niemieckiej nie powstało u nas żadne słowo dla oznaczenia współpracy z Niemcami. Nie powstało, bo nie było potrzebne. Słusznie jesteśmy dumni, że nie mieliśmy ani [Emila] Hachy, ani [Vidkuna] Quislinga, że ani jedno z polskich stronnictw politycznych nie paktowało z okupantem, że nawet z naszych rodzimych przedwrześniowych faszystów tylko drobna grupa uwierzyła w cywilizacyjną misję narodu niemieckiego. Nie ma słowa kolaboracjonizm w języku polskim, bo nie było kolaboracjonistów. Byli tylko zdrajcy i zajmujące się nimi sądy specjalne”¹.

To sprytna manipulacja, opisująca zresztą najpierw sytuację, gdy Sowietom i Niemcom współdziałali ze sobą, a kolaboracja pod okupacją niemiecką nie była zjawiskiem powszechnym, może i dlatego, że piętnowano ją i karano. Natomiast współpracę z okupantem sowieckim, liczną jak w wypadku grupy lwowskiej, tolerowano i nie zaistniał taki fakt jak wyrok śmierci na Józefa Mackiewicza za publikację kilku artykułów w gazecie niemieckiej (przecież nie proniemieckich, lecz antysowieckich), w tym także wywiadu o Katyniu. Współpraca we Lwowie dlatego miała uniknąć zarzutu kolaboracji, ponieważ została powtórzona w pełni i rozwinięta po wojnie, już w ramach budowy sowieckiego państwa w Polsce, została więc niejako zalegalizowana przez system komunistyczny. Jeśli nie była kolaboracją (a była jednak zbiorowa, nie przypadkowa, nie

indywidualna), to stanowiła zdradę z ogólniejszego punktu widzenia – polskiej racji stanu, zwłaszcza po wojnie, gdy oczekiwano postawy oporu i sprzeciwu.

„Hańba domowa” socrealizmu

System totalitarny, jaki niewątpliwie wprowadzało komunistyczne państwo sowieckie, Odążył do podporządkowania sobie wszystkich dziedzin życia politycznego i publicznego, a także prywatnego, przy pomocy rewolucyjnej ideologii, zorganizowanej kontroli służb specjalnych, dziedzin podstawowych, polityki i gospodarki, ale też obyczajowości i kultury, w szczególności i literatury. Została ona także podporządkowana temu systemowi i miała mu służyć jako dodatkowy instrument kreowania rzeczywistości komunistycznej.

Stali się z czasem grupą założycielską, przyczółkiem sowieckiej władzy komunistycznej w Polsce w dziedzinie propagandy, ze ścisłym zadaniem przeprowadzenia rewolucji kulturalnej, ideologicznej po zakończeniu wojny.

Ograniczona do roli ideologicznej i propagandowej, miała spełniać funkcje doraźne i praktyczne, z jednej strony miała wspierać budowę systemu na wszystkich polach, przede wszystkim ideowym i gospodarczym, przedstawiać pochwalnie jego osiągnięcia, a z drugiej funkcje polityczno-wychowawcze, kształtowanie społeczeństwa w duchu rewolucyjnej ideologii, wyrażającej nowy typ życia nowego socjalistycznego człowieka.

Tak ambitne założenia wobec literatury wymagały stworzenia całego środowiska pisarzy także nowego typu, pisarzy-aktywistów, którzy podejmą się roli rewolucyjnych agitatorów, którzy zrezygnują z dotychczasowego modelu literatury w obliczu jej nowego, szczytnego powołania społecznego. Taka dwuznaczna pokusa niewątpliwie powstawała, sprzyjała pewnej integracji pisarzy o podobnych poglądach, trzeba przypomnieć, że polska literatura od czasów romantyzmu do Żeromskiego często kierowała się społecznym i historycznym powołaniem. Zwłaszcza po zniszczeniach II wojny poczuwała się do podsumowania niewyobrażalnych doświadczeń i dokonywania historycznych rozrachunków. W pierwszych latach po wojnie takie utwory jeszcze powstawały, jednakże z ogłoszeniem programu socrealizmu zakończył się okres względnie swobodnego uprawiania literatury. W tych warunkach całe środowisko pisarzy poddane zostało kontroli i zorganizowane

według zasad instytucji politycznych z udziałem i decydującym wpływem czynników i funkcjonariuszy partyjnych.

Program socrealizmu, czyli realizmu socjalistycznego, ogłoszony pod koniec lat czterdziestych, który propagował szlachetną na pierwszy rzut oka rolę, czy nawet misję, ludzi pióra w służbie całego społeczeństwa, w wykonaniu był bardzo konkretny i wręcz przyziemny. Oto wyznaczono bowiem pewne typy utworów, które miały być uprawiane: „powieść produkcyjna” o budowie nowego przemysłu i powstawaniu nowej klasy robotniczej, „powieść wiejska” o zakładaniu kołchozów czy spółdzielni na wsi, uświadamiająca rolników co do roli w nowym socjalistycznym społeczeństwie, literatura, głównie poezja panegiryczna, sławiąca wyższość nowego ustroju i ludzi, którzy bohatercko mu przewodzą, także przodowników pracy, robotników i chłopów.

Niewinni czarodzieje?

Środowiska, które mogłoby podjąć się tych zadań, nie trzeba było tworzyć, organizować. Ono już istniało i czekało od zakończenia wojny na podjęcie zadań, które już wcześniej wykonywało. Grupa pisarzy lwowskich wróciła ze Związku Sowieckiego najpierw do Krakowa i Lublina, gdzie powstawały pierwsze ośrodki władzy jeszcze w 1944 roku, a po opanowaniu sytuacji politycznej przystępowała gremialnie do programu socrealizmu, który był przecież kontynuacją tego, co podjęli już na początku wojny jako „polscy pisarze sowieccy”.

Powtarzali to, co było kłamstwem, szkodą, zniszczeniem raczej z wyrachowania, znów w imię przebrzmiałej już sowieckiej utopii, więc jak to inaczej określić niż „zdrada”, zdrada, której do dziś nie bardzo uchodzi nazywać po imieniu.

W twórczości tego okresu pojawiły się te same znane nazwiska, z tym jednak że w dodatkowej roli jako patroni i przewodnicy dla młodszych pokoleń początkujących pisarzy, którzy wyszli z wojny i nie umieli się jeszcze określić wobec rzeczywistości powstającej w powojennej Polsce. Wydaje się jednak, że podzielono się pracą: pisarze lwowscy zajęli się literaturą panegiryczną, młodszych wysłano do zakładów pracy, na budowy i na wieś, by przedstawiali, a zarazem agitowali, kreowali nową rzeczywistość, choć i oni włączyli się w nurt nowej poezji. Tak powstawały z jednej strony poematy takie jak *Słowo o Stalinie* Broniewskiego i wiersze jak

Ważyła Rzecha o „mądrości Stalina”, wiersze o Bierucie Iwaszkiewicza i Słonimskiego, okolicznościowe zbiory wierszy *Poematy o Generale Świerczewskim*, *Słowo o wielkim braterstwie* i podobne. Za weteranami nadążali w chwalbie partii i starszego brata młodszy poeci: Wiktor Woroszyński, Andrzej Mandalian, Witold Dąbrowski, Tadeusz Kubiak².

Prozę charakteryzują wystarczająco same tytuły: *Przy budowie* Tadeusza Konwickiego, *Traktory zdobędą wiosnę* Witolda Zalewskiego, *Węgiel* Aleksandra Ścibora-Rylskiego, *Zgodnie z prawem* Jacka Bocheńskiego, i inne jak *Jesteśmy z Nowej Huty*, *Listy z MDM*, *Mirków ruszył* i dziesiątki podobnych, których nie warto już wymieniać, podobnie jak autorów. Z literackiego punktu widzenia utwory takie były bez znaczenia, miały, by tak rzec, wartość ujemną, później ich autorzy woleli chcieli szybko o nich zapomnieć. Socrealizm był zjawiskiem politycznym i społecznym, jeśli kulturowym, to w znaczeniu manipulacji i dekonstrukcji kulturowej.

Współpraca we Lwowie dlatego miała uniknąć zarzutu kolaboracji, ponieważ została powtórzona w pełni i rozwinięta po wojnie, już w ramach budowy sowieckiego państwa w Polsce, została więc niejako zalegalizowana przez system komunistyczny.

Ale były w tym ruchu też zjawiska groźne, gdy na zamówienie władz literatura miała służyć do walki politycznej, zwalczania przeciwników, zastraszania, a nieraz i do donosów. Tak było w wypadku powieści politycznej od *Popiołu i diamentu* (1948) Jerzego Andrzejewskiego, który był później jednym z propagatorów politycznej służby literatury. Do nich należy zaliczyć ostatnie opowiadania Tadeusza Borowskiego, powieści Kazimierza Brandysa *Obywatele*, *Człowiek nie umiera* (1951), Tadeusza Konwickiego *Władza* (1954), Jerzego Putramenta *Rozstaje*. Wtedy też, ale i później, już po upadku socrealizmu, powstała całkiem pokaźna literatura zwalczająca antykomunistyczny ruch po wojnie, konspirację i podziemie niepodległościowe, wywodzące się zarówno z AK, NSZ, WiN, a także różne grupy partyzanckie i ich dowódców. Kiedy nie istniała publicznie sprawa Żołnierzy Wyklętych, zaciekle ich zwalczano także przy pomocy oszczerczej literatury i kłamliwych nadal funkcjonariuszy słowa.

Wystarczy wymienić kilka przykładów: *Odwety* Leona Kruczkowskiego, *Ballada o Puszczy Świętokrzyskiej* Mieczysława Jastruna, *Rojsty* Tadeusza Konwickiego, *Ziemia bez nieba* Witolda Zalewskiego, *Błędne ognie* Zbigniewa Domino, *Rozdroża* Zbigniewa Safjana. Nawet ceniona do dziś powieść Romana Bratnego *Kolumbowie rocznik 20* jest tendencyjna, napisana z perspektywy PRL, podobnie jak *Zdobycie władzy* Czesława Miłosza, napisane już na emigracji, gdy autor nie musiał już liczyć się z warunkami

panującymi w PRL³.

W pułapce nowej wiary

Sama literatura socrealizmu nie jest na tyle istotna, by zajmować się nią na równi z innymi prądami czy zjawiskami literackimi. Jest jednak ważna jako zjawisko polityczne, socjologiczne i psychologiczne powstałe w ramach działania systemu totalitarnego. Literatura w ten sposób ograniczona i tendencyjna, upolityczniona przez władzę i sprowadzona do przekazu ideologii i poziomu propagandy okazała się jedną z najgłębiej działających metod indoktrynacji, przekazu obcych treści, zarazem manipulacji w obrębie tradycji kulturowej i dezinformacji. Objęła bowiem najpierw nie oporną na ogół większość społeczeństwa, lecz jego elity inteligentne, przywódcze, które nie odrzucały sowieckich wpływów, lecz je przyjmowały i akceptowały, tworząc pewien wzór do naśladowania i dalszą presję wewnętrzną, propagowały już z czasem jako własny projekt kulturowy.

Tak ambitne założenia wobec literatury wymagały stworzenia całego środowiska pisarzy także nowego typu, pisarzy-aktywistów, którzy podejmą się roli rewolucyjnych agitatorów, którzy zrezygnują z dotychczasowego modelu literatury w obliczu jej nowego, szczytnego powołania.

Ta misja polityczna i światopoglądowa, rewolucyjna w zamiarze, wyznaczona pisarzom i ogólnie inteligencji, zostaje z zapałem podchwycona i nieraz entuzjastycznie wypełniona przez partyjną elitę pisarzy i podana dalej do wierzenia kolegom po piórze, a w konsekwencji ich czytelnikom. W ten sposób może dokonywać się całkowita umysłowa przemiana, powstanie rzeczywiście jakiegoś typu nowego człowieka, a także kręgu wiernych i wtajemniczonych w tę nową wiarę, ortodoksja dopuszczonych do wiedzy i władzy, segregacja wyznawców, wykluczenie wątpiących, odstępców, potępienie herezji.

Nie wystarczy bowiem, jak widać z wielu utworów socrealistycznych, samo przekonanie i poparcie, trzeba głębszego zaangażowania, wręcz swego rodzaju wiary w komunizm, by osiągnąć ów stan entuzjazmu, zbiorowej euforii, ekscytacji, wręcz osiągniętego szczęścia, wszelkich podniosłych uczuć, jakie z tych utworów emanowały. Zastanawiano się nieraz, jak osiągnięto ten nadzwyczajny stan zbiorowego uniesienia bez

względu na dane otaczającej rzeczywistości. Właśnie bez związku z tą rzeczywistością i wbrew niej osiągnięto zbiorowe wzmoczenie i wzbudzenie już jako spełnienie misji nie tylko awangardy literackiej, ale i dziejowej, politycznej i społecznej. Ten fenomen socrealizmu później różnie wyjaśniano, ale nie wystarczało tu tłumaczenie o jakimś tajemniczym „ukąszeniu heglowskim” autorstwa Miłosa (dlaczego nie wprost marksistowskim?), które dotknęło inteligenckie elity, ani o przymusie i represjach, *Wielkim Strachu* (tytuł książki Juliana Strykowskiego), ogólnie nad podziw łatwym zniewoleniu (umysłu). To wszystko nie wystarczało, by uchwycić fenomen tak głębokiego przekonania, entuzjazmu, nieraz euforii, jakie zostały przekazane w wielu socrealistycznych utworach.

Nie byłoby to możliwe w stanie zwykłej opresji i nacisku, jak to się działo w rutynowej propagandzie. Był to jednak przede wszystkim wybór polityczny i ideowy, potwierdzony własnym przekonaniem, a także idący za tym pewien autentyczny stan, poświadczony dogłębnie i osobiście, stan odkrycia czy odnalezienia, zrozumienia przesłania nowej, prawdziwej wiary, która mogła wypełnić na nowo życie po wojennym zniszczeniu, wiary, która mogła przemienić także całą rzeczywistość⁴.

Tekst pochodzi z numeru 7-8/2022 „Biuletynu IPN”

¹ Cyt. za: J. Trznadel, *Kolaboranci. Tadeusz Boy-Żeleński i grupa komunistycznych pisarzy we Lwowie 1939-1941*, Komorów 1998, s. 19.

² Szerzej piszę o tym w artykule *Socrealizm dla dorosłych i dla dzieci*, „Biuletyn IPN” 2001, nr 11. Na ten temat istnieje obszerna literatura, m.in.: Zbigniew Jarosiński, *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999; Wojciech Tomasiak, *Inżynieria dusz. Literacki realizm socjalistyczny w planie „propagandy monumentalnej”*, Wrocław 1999; Wojciech Tomasiak, Zdzisław Łapiński, *Słownik realizmu*

socjalistycznego, Kraków 2005.

³ Szerzej o tego rodzaju literaturze w książce Mariusza Sioleckiego *Literackie portrety żołnierzy wyklętych*, Łomianki 2013.

⁴ Prócz analiz tych przekonań podejmowane są także próby rehabilitacji pisarzy komunistycznych i socrealizmu. Por. m.in.: Anna Bikont, Joanna Szczęśna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006; Marci Shore, *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, Warszawa 2008.

COFNIJ SIĘ